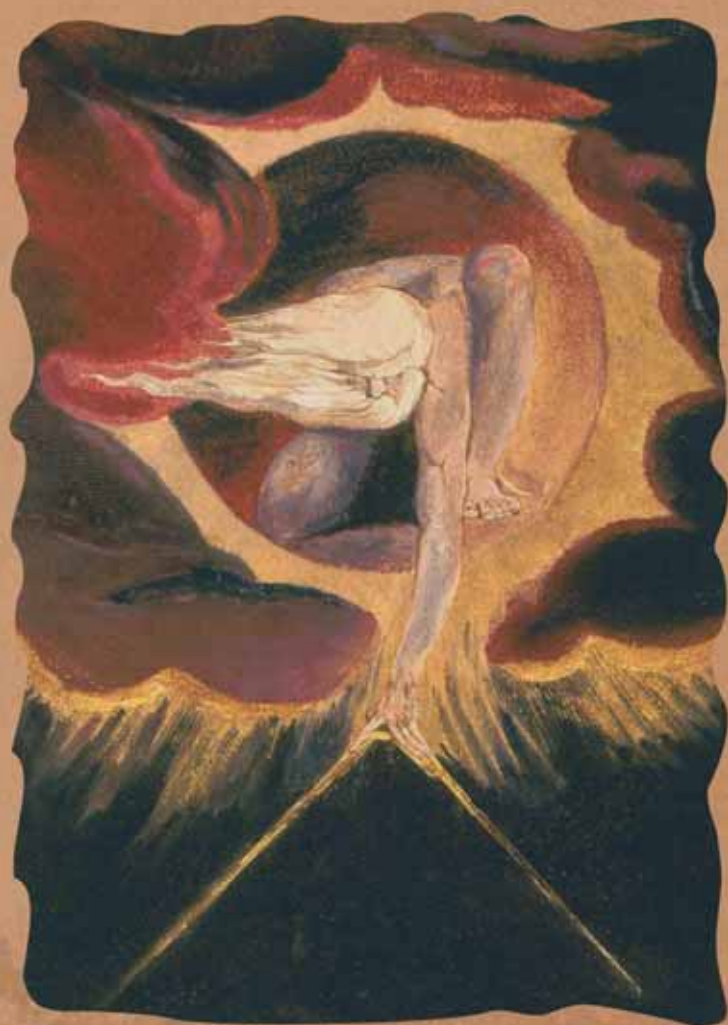




PENTAGRAM

LECTORIUM ROSICRUCIANUM



*Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje
objawienia synów Bożych*

Siedmiokrotna róża

Chrystus, Duch Planetarny

Jakimi eterami żyjemy?

PENTAGRAM

numer 4 (89) – 2012

Duchowe jądro w człowieku

W tym numerze Pentagramu podejmiemy próbę zbliżenia się do duchowego jądra człowieka. Mamy świadomość, że opisanie go jest niezwykle trudne, z powodu braku odpowiednich słów i określeń. Nasze słowa nie będą w stanie wyrazić wspaniałości boskiego tworzenia i opis będzie tylko skromnym przybliżeniem tego procesu.

Zgodnie z aksjomatem: *To, co na dole, równe jest temu, co na górze, a to co na górze, równe jest temu, co na dole, aby dokonały się cuda Jedynego* – także w skali makrokosmicznej istnieją duchowe jądra planet, gwiazd i galaktyk. Tak, jak człowiek jako mikrokosmos posiada jądro duchowe w swoim centrum – atom iskry Ducha, tak i planety posiadają swoje duchowe jądra w postaci Logosów Planetarnych, wypełniających Boski Plan.

W naszym upadłym świecie, na naszej planecie prowadzi nas Duch Planetarny. Ma on zupełnie inne zadanie niż Logos Ziemi i powinniśmy wyraźnie rozróżnić ich powołania. Poświęciliśmy temu zagadnieniu jeden z artykułów.

Mamy nadzieję, że zaprezentowane artykuły będą na tyle interesujące, aby poświęcić czas na zapoznanie się z nimi i wzbogacić nasze zrozumienie tych zagadnień.

Spis treści

Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych 2

Człowiek – nosiciel obrazu 8

Siedmiokrotna róża 12

Pełne tajemnic Uniwersum i powstanie ludzkości 16

Wszystko płonie 22

Chrystus, Duch Planetarny 26

Iluzja a rzeczywistość 30

Jakimi eterami żyjemy? 34

Co dalej? 37

Okładka:

Przedwieczny, przedstawienie stwórcy, który jako najwyższy budowniczy stwarza świat.

William Blake, *The ancient of days*.

Akwarela, 1794, British Museum, Londyn.

Bo stworzenie z tęsknotą oczee

Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych. Gdyż stworzenie zostało poddane znikomości, nie z własnej woli, lecz z woli tego, który je sobie poddał, w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych. Wiemy bowiem, że całe stworzenie wspólnie wdycha, wspólnie boleje aż dotąd. Ale nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wdychamy w siebie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego.

List do Rzymian, rozdział 8, wersy 19-23

Ta zagadkowa wypowiedź Pawła ukazuje powiązanie człowieka ze światem zwierząt. Poprzez nią chcemy wykazać, co to znaczy dla świata zwierząt, gdy ludzie krocą drogą duchową, taką jak droga Różokrzyża. Jednocześnie cofniemy się do samego początku stworzenia fali życiowej ludzkości, aby uzmysłwić sobie czas i ogrom tego procesu.

Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych – mówi Paweł. Ale nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wdychamy w siebie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego.

Posiadamy zaczątek Ducha, poprzez który związani jesteśmy z pierwotnymi dziećmi Bożymi. Nazywamy je mikrokosmosami. Niedługo żyły one w boskim świetle, ale teraz są zatopione w nas, w ziemskich ludziach. Czekają, aż będą mogły przebudzić się i rozwinąć. Czekają na swoje zmartwychwstanie. I, jak mówi Paweł, oczekuje go również cały świat zwierzęcy.

Na jakiej płaszczyźnie jesteśmy spokrewnieni ze zwierzętami? Na jakim poziomie znajdujemy wspólne korzenie? Możemy to zgłębić lub przeżyć tylko wtedy, gdy spojrzymy daleko wstecz w przeszłość ludzkości.

POWSTANIE PIERWOTNEGO CZŁOWIEKA

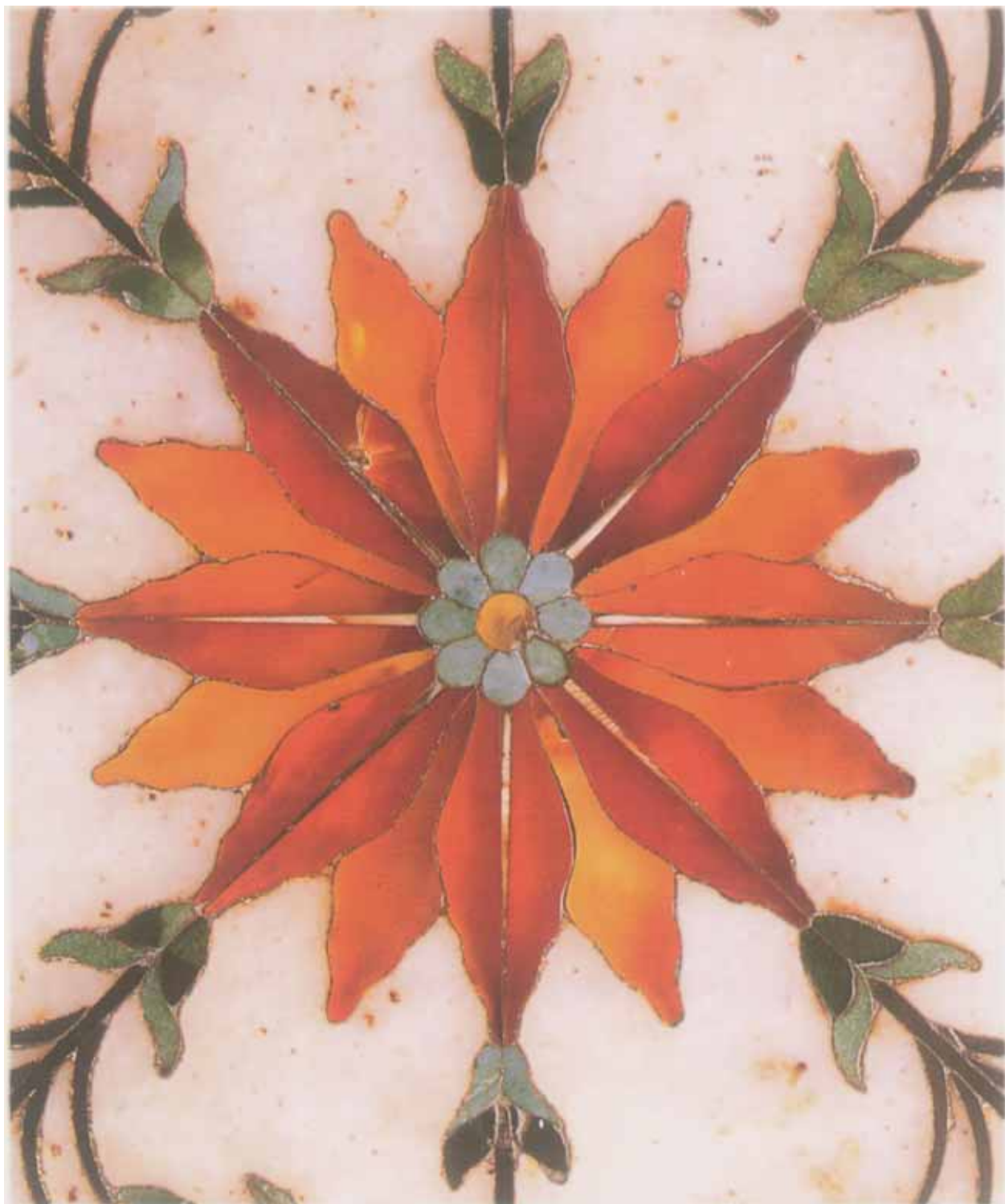
Pierwotny człowiek powstaje i istnieje z idei Boga. Idea jest formą myślową; posiada strukturę linii sił i w związku z tym jest żywą rzeczywistością. Dlatego w stosunku do idei Boga słusznie można mówić o prapłaciech. W ziemskim kręgu prapłaciech nie

ma typu człowieka jako gatunku, lecz dla każdego człowieka istnieje jego własny prapłatek.

Musimy jednak dobrze zrozumieć, że dotyczy to nie człowieka dialektycznego w jego dzisiejszej postaci, lecz wyłącznie prawdziwego, pierwotnego człowieka. Człowiek pierwotny, człowiek prawdziwy nie należy więc do jakiegoś gatunku, do jakiegoś ludu czy rasy. Każda istność spośród chwalebnych zastępów należących do kosmicznej siedmiokrotności jest autonomiczną, samostwórczą rzeczywistością. Jest ukształtowana wedle pewnego prapłaciek, który związany jest wyłącznie z nią. Tak więc prapłatek prawdziwego człowieka jest żywym i wibrującym wzorem, żywym, wibrującym planem Boga, który dotyczy jego samego. Kiedy prapłatek zostaje stworzony, pomyślany przez Boga, typ ten staje się żywy i wibrujący. Jest alchemicznym połączeniem, zdolnym, aby w miejscu, na które ukierunkowuje się obraz myślowy, wywołać koncentrację siły i materii. Z tej koncentracji powstaje mikrokosmos: człowiek. W ten sposób powstaje nierozdzielna jedność pomiędzy Bogiem, prapłaciek i człowiekiem. Pierwotny człowiek jest rzeczywiście stworzony na obraz Boga, a więc według prapłaciek zgodnego z boskim obrazem myślowym. Cudowna zasada, którą nazywamy atomem iskry Ducha lub rzadziej zaczątkiem Ducha, była początkowo centralnym ogniskiem prapłaciek, wokół którego uformował się mikrokosmos. Moglibyśmy także słusznie mówić o atomie prapłaciek.

Zczątki Ducha były początkowo duchami dziewczynymi; dziewczynymi, ponieważ nie były jeszcze

kuje objawienia synów Bożych



zbrukane materią, jeszcze nie połączyły się z nią. Miały udział we wszechświadości, nie posiadały jednak świadomości samych siebie. Nie wiedziały jeszcze nic o swej własnej egzystencji, swej własnej istocie. Aby zdobyć samoświadomość, podążyły za impulsem, który zaprowadził je na drogę wiodącą w świat materii. Kiedy tylko osiągną samoświadomość, będą musiały przejść drogę powrotną do wszechświadości i dzięki temu całkowicie przebudzą się jako dzieci Boże.

INWOLUCJA

Ten stopniowy rozwój wydarzeń nie jest opisany w żadnych historycznych kronikach. Istnieje jednak duchowy wgląd wielkich wtajemniczonych w różnych czasach i kulturach. Niektórzy z nich mówią o pierwszym upadku pierwotnej istoty; opisują, jak w jego rezultacie mikrokosmosy zaczęły zagęszczać swoją strukturę. Jest to początek długiej drogi, która ma prowadzić do rozwinięcia cielesności, w której doświadczą same siebie i z którą będą mogły pracować. Tak więc zaczęły one kierować do wewnątrz swą duchową energię, koncentrować ją, i w ten sposób powstał pierwszy rodzaj materii.

Tak rozpoczął się proces, który określa się mianem inwolucji. W jej trakcie powstawał nasz system słoneczny, aż stał się tym, czym jest dzisiaj. W naukach ezoterycznych mówi się o okresach rozwoju naszej planety, które nazywane są okresami Saturna, Słońca i Księżyca. Aktualnie znajdujemy się w okresie Ziemi.

Pierwszym wielkim okresem rozwoju był okres Saturna. Nazwa ta nie ma nic wspólnego z dzisiejszą planetą Saturn, lecz raczej z tym, że boskie istoty przekroczyły niejako wrota prowadzące do cielesności. Taki krok można opisać jako przejście przez bramę Saturna¹. Mikrokosmosy wytworzyły wówczas pewną energetyczną sferę, sferę ciepłą, którą się osłoniły. Popadły przez to w pewien rodzaj transu i od tego momentu w ich dalszej dro-

dze pomagały im wyższe boskie hierarchie.

W kolejnym długim okresie rozwoju, okresie Słońca, stan pierwotnych duchów uległ zmianie i znalazły się one w pewnego rodzaju śnie pozbawionym marzeń sennych.

W trzecim okresie, okresie Księżyca, stan snu przerodził się w stan marzenia sennego. Istoty duchowe osiągnęły świadomość przypominającą świadomość, jaką mamy w marzeniach sennych.

Czwarty okres, w którym znajdujemy się obecnie, tak zwany okres Ziemi, powinien prowadzić do przebudzenia się boskiej świadomości.

Tymczasem, w tak zwanej epoce lemuryjskiej, wydarzył się brzemienny w skutki wypadek. Doprowadził on do głębszego zanurzenia w materię aniżeli wymagał tego plan. W Biblii to wydarzenie nazywane jest upadkiem w grzech. Można nawet mówić o ponownym upadku, gdyby jako pierwszy upadek traktować wyżej opisany proces inwolucji. Podczas tego powtórnego upadku ulotniła się subtelnomaterialna cielesność, którą stworzyły hierarchie duchowe wspólnie z duchami dziewiczymi. Pozostała z niej zaledwie esencja, iskra Ducha, praatom. W nim spoczywa w stanie koncentracji zarówno to, co zostało osiągnięte w poprzednich epokach, jak również plan stawania się mikrokosmosów bogami. Po tym incydencie konieczne stało się zaplanowanie ewolucji, albowiem z powodu zbyt głębokiego zanurzenia w materię musiała teraz zostać wykształcona ziemską postacią, która rozwinięłaby samoświadomość. Kulturowane obecnie ziemskie „ja” stanowi pewien etap przejściowy w tym ewolucyjnym procesie. Kiedy tylko do tego dojrzeje, będzie ono mogło otrzymać wgląd w podstawę swego istnienia. Będzie mogło doświadczyć czegoś z wielkiego boskiego planu, który leży u podstaw wszelkiej egzystencji: z planu stawania się pierwotnych Duchów – Bogiem. Gdy ziemskie „ja” przeczuje coś z tego, będzie mogło przygotować w sobie drogę dla boskiej istoty. Będzie mogło umożliwić jej uwolnienie się z obecnego uwięzienia w ziemskim ciele. Boska

istota będzie wtedy mogła używać materii i cielesności do tego, do czego zostały one pierwotnie powołane.

Wiele impulsów wysyłano w tym celu ze święta Ducha. Wszyscy założyciele religii przybywali w tym celu do ludzkości. Wielu ludzi zrozumiało to przesłanie, jednak większość jeszcze nie. Dysponujemy dziś ziemskim „ja”, ziemską samoświadomością, i teraz chodzi o to, by oddać ją w służbę wielkiego planu.

CZŁOWIEK I KRÓLESTWO ZWIERZĄT

Jaki związek ma to ze zwierzętami? Nasze bezpośrednie pokrewieństwo z nimi zachodzi w strukturach cielesnych, które zostały stworzone przez boskie hierarchie w minionych okresach i na początku okresu Ziemi. W okresach Saturna, Słońca i Księżyca duchy dziewicze z pomocą wyższych istot kształtowały coraz bardziej zróżnicowane formy.

Formy okresu Saturna można porównać do tego, co dziś znamy jako jednokomórkowce. Formy te były tworzone poprzez kierowany do wewnątrz strumień energii.

W następnym okresie Słońca istoty duchowe i pomagające im hierarchie utworzyły zarysy tego, co można określić jako prawzory dzisiejszych roślin. Były one jednak o wiele prostsze i mniej zróżnicowane, i posiadały energetyczną, subtelnomaterialną formę.

W okresie Księżyca nastąpił dalszy rozwój tych form. Pojawił się wówczas prąd życiowy, w którym rozwinęły się podstawowe formy dzisiejszych zwierząt. Także one były jeszcze subtelnomaterialne.

W okresie Ziemi chodziło o to, aby dokonać wielkiego, decydującego kroku w kształtowaniu formy. Z mnogości form miała powstać synteza, cielesność, w której kiedyś duchy dziewicze będą się mogły prawdziwie odzwierciedlać i z którą będą mogły pracować. Chodziło o to, aby ukształtować cielesność stanowiącą odwzorowanie jej boskiej

istoty. Miała ona zawierać wszystkie aspekty dotychczasowej różnorodności.

Chodzi tutaj o pewien zamysł postaci ludzkiej. Miała ona stać się zwieńczeniem pracy nad kształtowaniem formy, matrycą, lustrem, w którym po przebudzeniu istoty duchowe ujrzą i rozpoznają siebie. Z pomocą tej matrycy mogłyby one następnie służyć całemu stworzeniu. Ich zadanie polegałoby na tym, aby powstała dotychczas na drodze rozwoju różnorodność doprowadzić z powrotem do boskiej jedności. W ten sposób osiągnęłyby one świadomość własnej istoty, a jednocześnie pozostawałyby zjednoczone z wszechświadomością. Wróciłyby do powszechnej Boskości jako w pełni przebudzone dzieci Boże. Wszystkie formy w epokach sprzed okresu Ziemi stanowiły etap wstępny poprzedzający powstanie tej cielesności. Nie mamy tutaj na myśli naszego współczesnego ciała, lecz strukturę subtelnomaterialną, która przejawiała się już w pierwszych epokach okresu Ziemi.

PRZEKAZ BIBLIJNY

Spójrzmy w tym świetle na biblijną Pierwszą Księgę Mojżeszową. Opisane są tam dwie historie stworzenia i następują one bezpośrednio po sobie². W pierwszej z nich człowiek stanowi końcowy rezultat kształtowania formy. Poprzedzały go podstawowe formy dzisiejszych roślin i zwierząt. A w odniesieniu do człowieka mówi się w szóstym dniu stworzenia: *I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. W historii stworzenia został więc osiągnięty obraz boskiej istoty duchowej. Ciało ludzkie stało się odwzorowaniem niegdyś dziewiczego Ducha. Dlatego Biblia kontynuuje: I spojrział Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre.*

Istotnie, w historii stworzenia cel inwolucji został osiągnięty. Teraz chodzi o to, aby człowiek podczas siódmego dnia stworzenia rozpoznał, do czego jest powołany.

W drugim rozdziale Pierwszej Księgi Mojżeszowej rozpoczyna się kolejna historia stworzenia. W niej jako pierwsza zostaje stworzona postać ludzka. Po niej następują rośliny i zwierzęta. Jest to logiczne, gdyż w tym czasie już rozwinęła się forma. Druga historia stworzenia odpowiada wydarzeniom po rozpoczęciu okresu Ziemi. Rezultat poprzednich okresów jest teraz, w nowym okresie, powołany do życia jako pierwszy. Postać ludzka kroczy na czele. Była ona narzędziem stworzonym przez istoty duchowe. Nie była jednak narzędziem pozabawionym życia, automatem, lecz żywą duszą. Z jej pomocą istoty duchowe miały służyć całemu stworzeniu. Przez swą służebność miały doprowadzić do dalszego pozytywnego rozwoju ludzkiej postaci. Miały ją przeobrazić w ciało duszy, które połączy świat różnorodności ze światem jedności. Aby to zadanie rozpocząć, człowiek został wezwany przez Boga do nadania zwierzętom nazw. Bóg: *każda istota żywa miała mieć taką nazwę, jaką nada jej człowiek* – czytamy w Genesis. Nie ma się przez to na myśli zwykłego nadawania imion, jak je dzisiaj rozumiemy. Poprzez nazwę odwoływano się do istoty zwierząt. Każdy gatunek ucieleśnia jakiś aspekt ludzki, ponieważ człowiek – dzięki osiągniętej niegdyś cielesności – stał się syntezą wszystkich zwierząt. W ten sposób był on powołany do połączenia części w całość. Oznaczało to równocześnie, że związał zwierzęta ze sobą i ze swoją przyszłą drogą rozwoju.

Jaka jest ta dalsza droga rozwoju? Chodzi o drogę powrotu do wszechświadomości, o boską ewolucję. Dla istot podążających tą drogą, inwolucja, droga w materię, dobiegła końca. Dla nich materia wypełniła swój cel. Jest ona stopniowo uduchowiana, zgodnie z procesem uduchowiania ich własnych cielesnych struktur. Na te istoty czekają dalsze wielkie okresy rozwoju. Gdy tylko człowiek pójdzie drogą ewolucji, drogą uduchowienia, to całe królestwo zwierząt – a następnie również królestwo roślin – będą mogły podążać jego śladem. W pewnym określonym momencie także

one będą mogły osiągnąć boską samoświadomość i wkroczyć z czystą świadomością na łuk ewolucji.

FALE ŻYCIOWE

Możemy zadać sobie teraz pytanie: Dlaczego na początku okresu Ziemi w ogóle jeszcze istniały zwierzęta, skoro istniejące formy przeobraziły się w postać ludzką? Czy nie zanikły wtedy wszystkie stare formy?

Nie, tak się nie stało. W każdym z okresów – i tak jest również dzisiaj – pewna liczba mikrokosmosów nie uczestniczy w kolejnym etapie w procesie kształtowania form. Te mikrokosmosy tkwią uwiecznione w istniejącej postaci. Zachowane w ten sposób formy, rezultat danego okresu, stają się odrębnymi falami życiowymi. Dla mikrokosmosów idących dalej, podstawowe formy zwierzęce są niczym zdjęte szaty. Te formy zwierzęce podążają teraz jako żywe istoty w zgodzie z własnym procesem rozwojowym. Właśnie tak stało się pod koniec okresu Księżyca i na początku okresu Ziemi: wiele mikrokosmosów, nie dotrzymawszy kroku, nadal ożywiało dotychczas rozwinięte formy, sprawując nad nimi opiekę. Nie poszły one z innymi drogą ku kształtowaniu wyższych form.

Jednak kosmiczny cykl rozwojowy trwa nadal. I formy, które utworzyły odrębne fale życiowe, również na swoim poziomie zostały ogarnięte przez nowe impulsy. Oznacza to, że wciąż udoskonalały swój własny rodzaj. W ten sposób w obecnym okresie Ziemi doszło do zagęszczenia pierwotnych form zwierzęcych i każdy gatunek osiągnął doskonałość w swej specyficzności. Ze zdumieniem możemy dziś obserwować, jakie boskie aspekty znajdują wyraz w poszczególnych gatunkach zwierząt. My, jako ziemscy ludzie, nauczyliśmy się nieskończenie wiele od zwierząt i użyliśmy tego dla rozwoju naszego obecnego ciała i środowiska.

Tymczasem każde ciało zwierzęce stało się doskonałym wyrazem pewnej szczególnej zdolno-

ści, szczególnego impulsu istot duchowych. Część tych istot działa jako duchy grupowe zwierząt. Od nich gatunki zwierząt otrzymują swoje instynkty. Tak doszło do ogromnego zróżnicowania zwierząt w ich dzisiejszych zagęszczonych ciałach. Świat zwierząt jest odbiciem różnorodności Ducha w procesie budowy ciała ludzkiego. W tak zwanym rajskim stanie człowiek stanął przed zadaniem połączenia tej różnorodności z drzewem życia, drzewem boskiej jedności. Rajski wąż symbolizujący kwintesencję drogi ku zróżnicowaniu, rozszczepieniu i rozdzieleniu, skusił jednak człowieka, aby zjadł on owoc z drzewa poznania dobra i zła. Nie było to zgodne z boskim planem. Człowiek nie powinien podążać dotychczasową drogą inwolucji. Oddzielenie od boskiej jedności powinno zakończyć się. Istoty duchowe miały z pomocą człowieka powrócić do stanu jedności i wskazać tę drogę także stworzeniu postępującemu ich śladem. Człowiek poszedł jednak za impulsem prowadzącym do dalszego rozdzielenia. Związał się z postępującym zróżnicowaniem, z łukiem inwolucyjnym. Dał się zwieść i zaczął stosować osiągniętą moc w celu przeprowadzenia dalszych zróżnicowań i podziałów, jeszcze głębiej wniknął w materię i rozwijał jej możliwości. Wskutek tego utracił cielesną strukturę, jaką posiadał w raju. Odział się – mówiąc symbolicznie – w skóry. Utracił rezultat tego, co zostało stworzone w długich okresach czasu.

Mikrokosmosy kierujące światem zwierząt muszą teraz czekać, aż człowiek będzie gotowy, by się nawrócić. Wtedy będzie on mógł, ukierunkowany na łuk ewolucyjny, odtworzyć swe pierwotne boskie ciało, które jest subtelnomaterialne. Jest to możliwe, gdyż wciąż spoczywa ono jeszcze jako esencja w duchowym nasieniu z prapoczątku, w praatomie, jądrze mikrokosmosu. Wtedy człowiek, służąc stworzeniu pod przewodnictwem wewnętrznego Boga, będzie przekształcał swoje ciało w ciało duszy. W tym ciele duszy dojdzie do zjednoczenia różnorodności stworzenia z boską jedno-

ścią. Przez niego będą płynęły siły boskiego planu do królestw natury. W tym ciele duszy ludzki mikrokosmos stanie się makrokosmosem zwierząt. Tego oczekuje świat zwierząt. Na to czekają jego duchy grupowe. Człowiek na mocy swej struktury może stanowić dla nich wrota do boskości. W nim zawarte są ich przyszłe możliwości. Wskutek swego związania z człowiekiem muszą one znosić wszystko, co człowiek im wyrządza. Zwierzęta żyją więc obecnie pogrążone w pewnym bólu. Jęczą i wzdychają w bólach rodzenia, jak mówi Paweł.

Jeśli mamy dobry stosunek do określonych gatunków zwierząt, to wspaniale, gdyż wiele one od nas przyjmują. Impulsy naszego życia uczuciowego oddziałują na nie w sposób bezpośredni. Dzięki temu niektóre gatunki zwierząt mają możliwość indywidualizacji. Poszczególni ludzie przejmują względem domowego zwierzęcia funkcję ducha grupowego danego gatunku. Oznacza to, że takie zwierzę przybliży się do ziemskiego „ja” człowieka. Jednak zwierzęcy ból nie może być dzięki temu zlikwidowany, ponieważ ziemskie „ja” uwikłane jest w rozdzielenie. Nie znajduje się ono jeszcze na boskim łuku ewolucyjnym. Wszystko zależy od tego, czy wejdziemy razem do arki, która popłynie nad wodami tego świata. Jesteśmy powołani do tego, aby z pomocą Hierarchii Chrystusowej wspólnie doprowadzić do rozkwitu ciała duszy, ciała, które jednoczy to, co na dole, z tym, co na górze. W ten sposób wzniesiemy się do prawdziwego zadania okresu Ziemi i wkroczymy do sfer, które na nas czekają.

Pole siły Szkoły Duchowej Złotego Różokrzyża stało się arką. I duchy grupowe zwierząt będą podążały z nami w takim stopniu, w jakim my uduchowimy w sobie, w naszym ciele duszy, aspekty zwierzęce. ✪

¹ Saturn był najbardziej oddaloną od Ziemi planetą spośród pięciu planet znanych w starożytności.

² Pierwsza Księga Mojżeszowa, rozdział 1 i 2.

Gdy jednak Dusza Duchowa oczyści się ze swych osłon i – będąc boską – przyjmie ciało ogniste, to wtedy przemierza całą przestrzeń, a materię pozostawia wyrokowi.

W ziemskim ciele powstaje zespół osłon, ponieważ Umysł z powodu swojej istoty nie może zstąpić do ziemskiego ciała nieprzyrodziany. Ziemskie ciało nie może objąć tak wielkiej boskości i tak wspaniała, czysta siła nie może pozwolić na to, by zostać w bezpośrednim kontakcie związaną z ciałem poddanym bólowi. Dlatego Umysł osłania się duszą. Dusza zaś czyni swoim sługą tchnienie życiowe, podczas gdy tchnienie życiowe kieruje stworzeniem. Dlatego gdy Umysł wycofa się z ziemskiego ciała, to natychmiast osłania się swoją własną ognistą szatą; ziemskie ciało nie może tego jednak uczynić.

Umysł jest połączeniem czystej, odrodzonej duszy z promieniowaniem Ducha; połączeniem tego, co nazywamy atomem iskry Ducha albo różą serca, centrum mikrokosmosu, z promieniami Siedmioducha.

Musicie więc precyzyjnie rozgraniczać ziemską świadomość z jej jądrem, z animującym ziemskim pryncypium w przybytku głowy, i różę, jądro czystej, pierwotnej duszy, znajdujące się w centrum mikrokosmosu. To pierwotne jądro może stać się *jedną* z sercem, jeśli się na to otworzycie.

Ziemska dusza musi w pełnym samooddaniu służyć róży. Wtedy róża duszy otwiera się, wtedy „przytwierdźcie różę do krzyża”. Róża duszy łączy się wtedy z promieniowaniem Ducha, staje się Umysłem i przemawia do serca człowieka zrodzonego z ziemi. Wtedy Umysł wkracza też jako Pymander do przybytku głowy i wypełnia ziemskiego człowieka, otacza go i prowadzi go dalej ścieżką.